Nr 1. Kraków, 1 marca 1927. Rok I.

NOWY POCZTOWIEC

NIEZALEŻNY ORGAN PRACOWNIKÓW POCZTOWYCH.
WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Cena numeru pojedynczego 30 groszy. — Prenumerata roczna 3 zł. — półroczna 1 zł. 50 gr.
Adres Redakcji i Administracji: **Kraków 16. Skrytka Nr. 3.**

Poszczególne numery „Nowego Pocztowca" nabywać można w Krakowie w kiosku Michaliny Drozdowskiej przy dworcu głównym i w kioskach naprzeciw głównej poczty.

Nowy minister poczty.

Od ośmiu lat czeka uczciwa i patrjotyczna część ogółu pocztowego na kierownika instytucji pocztowej, któryby tej instytucji nie uważał wyłącznie jako źródło dobrych dochodów, jako sposobność szybkiej karjery i okazję zaopatrzenia krewnych, znajomych, przyjaciół w stanowiska i posady. Od ośmiu lat czeka całe społeczeństwo na człowieka, któryby pocztę polską wydobył ze szponów demoralizacji i podniósł ją do poziomu państw kulturalnych, któryby wprowadził atmosferę nowoczesną, zajął się po ojcowsku instytucją i przyczynił się do jej rozkwitu. Nadzieje i marzenia pocztowca polskiego były niestety coraz mniejsze, widoki jakiejkolwiek zmiany na lepsze, coraz słabsze. Po Lindem Stesłowicz, po Stesłowiczu Moszczyński, po Moszczyńskim Jarszyński. Sytuacja zdawała się już być beznadziejną.

Jednak zdrowy instynkt społeczeństwa, wyrobiony zmysł polityczny sterników Państwa, a może także i fermenty wśród personelu, które zwłaszcza w Krakowie w ostatnim czasie szybko na sile przybierały, zdołały zatrzymać zakład pocztowy w dalszem staczaniu się w przepaść i nie dopuścić, na szczęście, do rozkładu i upadku. Utworzono urząd Ministerstwa poczt i telegrafów i zamianowano posła Bogusława Miedzińskiego ministrem poczty. Te dwa dekrety zapisze kiedyś historja poczty polskiej złotemi głoskami.

Nowego ministra czekają ciężkie zadania, trudne obowiązki. W pierwszym rzędzie trzeba będzie poddać gruntownej rewizji całą obsadę personalną Generalnej Dyrekcji. Jest to problem najcięższy. Jak wiadomo, do służby w Generalnej Dyrekcji powoływano zawsze siły najsłabsze, przeważnie urzędników miernych, przeciętnych. W międzyczasie urzędnicy ci uzyskali wysokie rangi. Rozwiązanie tej kwestji wymaga wielkiej odwagi, bystrej orjentacji, głębokiej znajomości osób i stosunków.

Dalszą, bardzo ważną kwestją, jest skodyfikowanie ordynacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej, tudzież przepisów ruchu do tychże ordynacyj. Dziedzina ta, dzięki nieuctwu, nieudolności i lenistwu pocztowych urzędników ministerjalnych została tak zaniedbana, że do dziś, mimo upływu lat ośmiu, Generalna Dyrekcja poczt i telegrafów nie zdobyła się na skodyfikowanie i ujednostajnienie przepisów pocztowych, wytwarzając w tym względzie ogólny zamęt, anarchję, zażalenia, chaos, niesłychaną komplikację czynności urzędowych, nieobliczalne straty Skarbu Państwa, zniesławienie dobrego imienia polskiego Zakładu pocztowego.

Wreszcie ujednostajnienie przepisów personalnych, obecnie w każdej dzielnicy odmiennych i wydanie odrębnej pragmatyki dla pracowników pocztowych, czekają od szeregu lat na załatwienie.

Prócz tego pilną rzeczą jest przeprowadzenie sanacji w niektórych dyrekcjach pocztowych, zwłaszcza w krakowskiej, gdzie system protekcyjny przybrał rozmiary wprost niepokojące.

Zadania nowego ministra poczty są na ogół

tak olbrzymie, obowiązki tak ciężkie i tak obszerne, a wysiłki jego natrafią na tak duże trudności i przeszkody, że na realny efekt pracy trzeba będzie jeszcze długi czas czekać. W tym względzie nikt nie powinien się łudzić. To, co przez ośm lat zaniedbywano, niszczono, psuto, deprawowano, nie może być oczywiście przez jeden tydzień, ani przez jeden miesiąc naprawione, przekształcone i uzdrowione. Pracownik pocztowy musi się więc uzbroić w cierpliwość. Rydwan demoralizacji i upadku, na którym dotychczasowi sternicy chcieli zakład pocztowy skierować w przepaść i poprowadzić do zguby, został na szczęście wstrzymany. Cofanie tego wozu będzie bardzo żmudne. Mamy niezachwianą nadzieję, że osobistość tej miary i tego pokroju, co poseł Bogusław Miedziński sprosta swemu zadaniu. Jest jednak obowiązkiem każdego bez wyjątku pocztowca, z ufnością odnosić się do nowego zwierzchnika, wspierać jego usiłowania i dążności i współuczestniczyć sumienną pracą w odbudowie polskiej instytucji pocztowej. Jest to także jedyna droga do polepszenia bytu materjalnego ogółu pracowników pocztowych.

Nowego ministra witamy serdecznie i życzymy Mu owocnej pracy na pożytek poczty polskiej i na chwałę Ojczyzny.

Czy minister poczty musi być fachowcem?

Z powodu nominacji posła i redaktora Bogusława Miedzińskiego ministrem poczt i telegrafów, poczęły się sypać w różnych dziennikach nieprzyjaznych dzisiejszemu kierunkowi rządowemu, najrozmaitsze krytyczne uwagi, nieraz złośliwe i ironiczne, na temat niefachowości ministra. Uwagi te pochodziły jednak właśnie od niefachowców. Jako stary urzędnik pocztowy tak wykonawczy jak i administracyjny, chciałbym zabrać w tej sprawie głos, ale głos fachowy.

Otóż przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na to, że takie działy jak personalny, gospodarczy a do pewnego stopnia organizacyjny, a więc dziedziny, w każdej administracji najważniejsze, nie wymagają wogóle żadnych wiadomości ściśle fachowych. Człowiek zdolny, rozumny, orjentujący się, z łatwością może tymi działami kierować. Wystarcza zupełnie zaznajomienie się z ogólnemi zasadami.

A teraz przejdźmy do działów ściśle fachowych. Możemy je podzielić na dwie grupy: cały ruch pocztowy i prace techniczne przy telegrafie i telefonie. Urzędnik administracyjny w pierwszej grupie ruchu pocztowego, nie ma zielonego pojęcia o rzeczach fachowych dotyczących drugiej grupy technicznej i naodwrót.

Ażeby całą służbę ruchu poznać gruntownie, trzeba być urzędnikiem wykonawczym najmniej przez pięć lat i pracować w rozmaitych urzędach i we wszystkich działach służby (nadawcza, oddawcza, spedycja, ambulanse, cło, kasa, telegraf, telefon). Tego warunku żaden dzisiejszy urzędnik administracyjny nie posiada i zna się, na prawdę dobrze, tylko na tej jednej drobnej cząstce ogólnej wiedzy pocztowej, nad którą od szeregu lat ślęczy. Taka specjalizacja jest zresztą całkiem racjonalna. Ogólne zaś pojęcie o całokształcie służby, tj. takie, jakie posiada każdy przeciętny u nas urzędnik administracyjny, można sobie z łatwością przyswoić do 3 dni. Manipulacja ruchu pocztowego jest bowiem naogół prymitywna i nieskomplikowana. Przypatrzmy się żywym przykładom. Mieliśmy i mamy ministrów i prezesów-inżynierów. Czy ci ludzie o służbie pocztowej mają większe pojęcie niż obecny minister poczty? Pozwalam sobie wątpić. Ale nikomu nie przychodziło i nie przychodzi na myśl, kwestjonować ich wiadomości fachowych.

A czy dr. Womela który w roku 1919 przeszedł z Ministerstwa oświaty w Wiedniu do instytucji pocztowej i o poczcie wyobrażenia nie miał a tylko odbył parodję egzaminu pocztowego i został naczelnikiem wydziału **pocztowego** i przewodniczącym komisji egzaminacyjnej dla egzaminów pocztowych, czy to był także fachowiec? A dr. Sowiński, który poza ambulansami w ruchu pocztowym nigdy nie pracował i w administracji w oddziałach ruchu pocztowego nigdy zajęty nie był, a mimo to został naczelnikiem wydziału **pocztowego** w Lublinie, czy to także jest fachowiec?

A teraz spoglądnijmy na tych już prawdziwych, okrzyczanych fachowców. Otóż grubo pomyliłby się ten, ktoby sądził, że tacy, jak Jarszyński, Moszczyński, Urbański, Musiał etc. etc. są naprawdę wszechstronnymi fachowcami pocztowymi. W rzeczywistości bowiem, każdy z nich zna dobrze (a może i nie tak całkiem dobrze) jeden drobny dział w którym się przez długi czas specjalizował, a pozatem... tabula rasa. Jarszyński jest np. wyłącznie tylko personalistą a administracja ruchu jest dla niego zupełnie obca. Nikt mu z tego powodu zarzutu nie robi, gdyż urzędnik, który całe życie pracował w biurze prezydjalnem, z samej kilkuletniej służby inspekcyjnej nie może mieć rutyny w działach administracji ruchu pocztowego. O ile takie zasklepianie się w jednostronnej wiedzy fachowej u poszczególnych referentów jest w interesie służby wskazane i racjonalne, o tyle dla stanowiska naczelnego szefa jest ono raczej szkodliwe. Bo taki szef, rzekomy fachowiec, znający tylko jeden dział, zaniedbuje wszystkie inne dziedziny, staje się małostkowy, jego horyzont myślowy jest ciasny, nie odróżnia co jest wielkie, a co małe, co jest ważne, a co podrzędne, a mając pretensje z tytułu swej rangi do wszechwiedzy pocztowej, spełnia funkcje szefa ze skutkiem negatywnym. Najdotkliwiej odczuwa to urzędnik admini-

stracyjny, którego referaty muszą w myśl niedorzecznych przepisów przejść przez superaprobatę półfachowca lub nawet pretensjonalnego niefachowca, uważanego z racji swego stanowiska za wyrocznię. Dla ochrony prestige takiego szefa poświęca się niejednokrotnie przepis, słuszność, powagę instytucji a czasem interes Skarbu Państwa.

A teraz chciałbym tych pocztowców, którzy, rozumie się, bezmyślnie i bezkrytycznie małpując słyszane tu i ówdzie frazesy, biadają i narzekają na niefachowość ministra poczty, zapytać się, jaką korzyść odnieśli przez ośm lat z fachowości ministrów tego fasonu, co Linde, Moszczyński, Jarszyński itp. i jaki pożytek miała z tych fachowców instytucja pocztowa? I zapytałbym się także jeszcze, czy istniejący dziś na poczcie bałagan i destrukcja — są także wynikiem fachowości naszych dygnitarzy pocztowych?

Tym, których tak strasznie niepokoi niefachowość obecnego ministra i przyszły los naszej poczty, mogę tylko oświadczyć jedną rzecz: Premjerowi Piłsudskiemu winniśmy głęboką wdzięczność za to, że postawił na czele naszej instytucji pocztowej osobistość o takich kwalifikacjach umysłowych, o takim talencie organizacyjnym, o takich zaletach moralnych i o takim punkcie widzenia, co poseł Miedziński. Dobroczynne skutki tego doniosłego dla nas aktu politycznego pokażą się w krótkim czasie. Dla pocztowca polskiego nastanie nowa era. **w. j.**

STOK.

Ze względu na zarzuty skierowane przeciw dyr. Niwickiemu w związku z jego działalnością jako dyrektora „Stoku" nie od rzeczy będzie dla poinformowania czytelników scharakteryzować bliżej tę instytucję.

W pierwszym rzędzie należy rozpatrzeć kwestję, czy Spółka kredytowo-towarowa (Stok) ma być uważana jako instytucja spółdzielcza, tj. założona wyłącznie w interesie członków, dla niesienia im pomocy, dla uzyskania dla nich ulg i dobrodziejstw — czy też jest ta spółka interesem wyłącznie geszefciarskim, w którym czynnik zysku ma decydującą przewagę nad czynnikiem społecznym — interesem, założonym jedynie w celu przysporzenia inicjatorom i spekulantom wielkich dochodów i zysków.

Przypatrzmy się genezie „Stoku" Kilka jednostek postanowiło wykorzystać ustabilizowanie się waluty polskiej w r. 1924, z drugiej strony wrodzoną każdemu człowiekowi, zwłaszcza zaś urzędnikowi, słabość do zaopatrywania się bez pieniędzy w ładny strój, ładne meble, ładną bieliznę. Zorganizowali więc pod płaszczykiem Spółdzielni przedsiębiorstwo, w którem przyjęli na siebie funkcje pośredników między dostawcą (kupcem) a konsumentem (urzędnikiem) w doprowadzeniu do skutku zwyczajnych interesów ratalnych. Za to pośrednictwo żądają oczywiście sutej zapłaty tak od producenta jak i konsumenta. Urzędnik, wpisujący się do Stoku, musi natychmiast wpłacić udział w wysokości 12 zł. Przy 2.000 członków suma udziałów wynosi 24.000 zł. a takim funduszem można już robić znakomite interesy. Nadto płaci każdy członek przy zakupnie towaru na raty, 4 zł. półrocznie za każde 100 zł. na rzekome pokrycie kosztów administracji. Z tych procentów uzbiera Stok półrocznie najmniej 16.000 zł. czyli miesięcznie 2.500 zł. Za to wszystko urzędnik dostaje po największej części lichy towar i musi go słono przepłacać, a jeśli raty w terminie nie zapłaci, wpływa natychmiast skarga do Sądu, narastają olbrzymie koszta sądowe i przychodzi kondykt na pensję. W ten sposób musi urzędnik pokutować za swą lekkomyślność i w ten sposób przygotowuje się ruinę urzędnika.

Dyrektorzy Stoku i członkowie rady nadzorczej otrzymują nadto od dostawców rozmaite beneficja, prowizje od obrotu, prezenta, towary za pół darmo etc. etc.

Z zysków osiąganych w powyższy sposób z obu stron, płaci się przedewszystkiem dyrektorom Stoku olbrzymie pensje, których wysokość utrzymuje się w ścisłej tajemnicy, członkowie rady nadzorczej otrzymują dodatki i honorarja. Niedawno urządziło sobie kilku macherów ze Stoku kolację w kabarecie City, która kosztowała przeszło 400 zł. Zabawa musiała być nielada, podobno nawet w towarzystwie płci pięknej. Wszystko kosztem nędzy urzędniczej. Znajomych, krewnych, pupilów umieszczają dygnitarze stokowi w biurach Stoku jako urzędników, których pensje wynoszą dwa razy tyle, co pensje urzędników państwowych. — Stok jest także miejscem asylu i zaopatrzenia dla pięknych przyjaciółek geszefciarzy stokowych.

Tendencją Stoku było zawsze i jest dotąd, pozyskać jak największą ilość członków, starać się, by urzędnicy jak najwięcej zakupywali na raty i zagwarantować płacenie rat przez potrącanie tych rat z poborów. Te trzy rzeczy są podstawą organizacji Stoku. Pozatem chodziło o to, aby urzędnicy urzędu pocztowego Kraków 1., których wciągnięto do pracy organizacyjnej i administracyjnej w Stoku, mogli korzystać z pewnej swobody opuszczania biura w godzinach urzędowych dla celów Stoku. Te wszystkie cele uzyskano przez świadome powołanie dyrektora Niwickiego na naczelnego dyrektora Stoku. Pracownik pocztowy bowiem, bojąc się ujemnych następstw abstynencji wobec Stoku, zapisywał się dla świętego spokoju na członka i ile mógł, brał towar na raty. — Oczywiście presji jawnej, wyraźnej nie było, ale dla tchórzliwego i niepewnego jutra pracownika, wystarczył już sam fakt, że jego przełożony, pan życia i śmierci, jest dyrektorem Stoku, i chętnie się patrzy na popieranie Stoku. Taksamo każdy płatnik gorliwie potrącał raty z poborów i bojąc się narazić, nigdy nie chciał nawet słyszeć o udzieleniu wyjątkowo jakichś ulg. Ci, którzy pracowali na rzecz Stoku, mieli stały, nieograniczony urlop i niczem niekrępowaną swobodę tak, że czasem tygodniami nie pokazywali się w biurze (Gelles). — Abstynentom zdawało się, że dyr. Niwicki ich prześladuje a członkom sprzyja, co wytwarzało szalenie nieprzyjemną atmosferę w urzędzie.

Jakkolwiek będziemy się zapatrywali na udział dyr. Niwickiego w Stoku, w każdym razie, bez-

stronnie rzecz biorąc, nie można się uwolnić od wrażenia, że przyjęcie kierowniczej funkcji w Stoku przez dyrektora takiego urzędu poczt. jak Kraków 1. było w wysokim stopniu nieodpowiedniem a to ze względu na kolizję między obowiązkiem bezstronnego traktowania personelu a interesami Stoku i ze względu na to, że stanowisko dyr. Niwickiego jako przełożonego stawiało podwładnych subjektywnie w pewnego rodzaju przymusowe położenie.

Że stanowisko dyrektora Stoku stoi w jaskrawej kolizji z stanowiskiem dyrektora urzędu i wogóle ze stanowiskiem wyższego urzędnika o tem świadczy fakt, iż prezes okręgowej Izby Kontroli Państwa w Krakowie, Dr. Kraus, postawił radcy pocztowemu Womeli, który starał się o przeniesienie z poczty do Izby Kontroli, warunek rezygnacji ze stanowiska prezesa rady nadzorczej Stoku. I faktycznie dr. Womela był zmuszony taką rezygncję wnieść.

Szanujący się i poważnie pojmujący swe stanowisko dyrektor u. p. Kraków 1. nie byłby nigdy angażował się w roli kierowniczej w takiej Spółce jak Stok. Jeszcze więcej dziwić się należy Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie, że się na to zgodziła, że nie uważała za stosowne ingerować i zwrócić uwagę dyr. Niwickiego na wielką niestosowność łączenia tych dwóch funkcyj i ewentualnie postąpić tak, jak to postąpił prezes dr. Kraus.

Jeszcze ważniejszą rzeczą byłoby przeprowadzić zasadę, aby żaden członek zarządu kół miejscowych względnie koła okręgowego naszego Związku nie mógł angażować się w Stoku. Fakt, że prezes okręgu Korman jest członkiem Rady Nadzorczej Stoku, miał niestety te fatalne następstwa, że p. Korman był zmuszony poświęcić interesy związkowe dla interesów dyrektora Stoku i całej jego kliki, i wziąć smutny udział w robocie, zmierzającej do dezorganizacji jednego z najpoważniejszych kół miejscowych.

Z dziejów Dra Jarszyńskiego.

W roku 1922 postanowił dr. Jarszyński — widząc, że Warszawa lekceważy jego daleko idące aspiracje i że za tak lichą pensję nie warto służyć rządowi i czas marnować — porzucić czynną służbę państwową. Właśnie trafiała mu się wtedy prywatna, dobrze płatna posada dyrektora Polskiego Lloydu. Urzędnik poważny i szanujący się, zwłaszcza na tak wysokiem stanowisku, w takich wypadkach rezygnuje ze służby państwowej. — Dr. Jarszyński wybrał drogę mniej honorową. — Oto „zgłosił się chory“, nie pełnił służby przez blizko jeden rok, brał przez cały czas pełne pobory i uwijał się w pysznym humorze po ulicach Krakowa. Oczywiście wywoływało to ogólne zgorszenie a jeden z drugim pracownik z szarego tłumu pocztowego szedł w ślady prezesa i także „zgłaszał się chory“, zwłaszcza, że o świadectwo lekarskie nie tak trudno.

Kiedy ta absencja zaczynała się już nadmiernie przeciągać a Warszawa szemrać i wystawiać pazury, zaś posada prywatna tymczasem w łeb wzięła, wrócił dr. Jarszyński z powrotem do służby. Ale nie zaniechał za to okazywać w inny sposób swego niezadowolenia i zdegustowania. Oto począł urządzać sobie przejażdżki autem pocztowem, które nadto dawał również do dyspozycji żonie dra Sędzielowskiego. Tego już było Warszawie za dużo. Zarządzono dochodzenia i dr. Jarszyński musiał zapłacić za zużytą w celach prywatnych benzynę.

Obecnie tak jakoś się złożyło. że czynniki decydujące znowu nie chciały ocenić i uszanować genjalności dra Jarszyńskiego. Ciekawiśmy, jaki kawał teraz ten genjalny prezes wymyśli.

Kandydatura p. Musiała na prezesa Dyrekcji poczt w Krakowie.

Pogłoski o rzekomych swego czasu zamiarach rządu zamianowania p. Franciszka Musiała prezesem Dyrekcji krakowskiej, były zupełnie bezpodstawne. Pan Musiał jako urzędnik administracyjny uchodzi za siłę nadzwyczajnie słabą i nieudolną, zwłaszcza w kwestjach prawniczych ciężko się orjentuje i znany był jeszcze za czasów austrjackich jako spychający pracę na innych. Stosunkowo szybką karjerę swoją zawdzięcza tylko protekcji, mianowicie Lindemu, byłemu mnistrowi poczty, z którym łączą go związki powinowactwa, a nadto Piastowcom, których jest zagorzałym zwolennikiem. Bardzo przykrą rolę odegrał wiceprezes Musiał podczas strajku w r. 1923.

W ostatniej aferze dyr. Niwickiego, kiedy interweniowano u niego, aby powstrzymał podczas trwania śledztwa terrorystyczne zarządzenia dyr. Niwickiego przeciw członkom zarządu Koła Nr. 1, oświadczył, że nie ma prawa krępować dyrektora urzędu w jego zarządzeniach, zwłaszcza, że dyr. Niwicki odznaczony został krzyżem za nadzwyczajne zasługi położone dla dobra Państwa. Z tych także motywów odmówił p. Musiał pociągnięcia do odpowiedzialności dyscyplinarnej tych naczelników oddziałów, którzy zapomocą pressyj i groźb wymuszali na swoich podwładnych występowanie z Koła Nr. 1.

Jest tedy rzeczą wykluczoną, ażeby tego rodzaju osobnikowi powierzono kiedykolwiek tak ważną i odpowiedzialną placówkę, jaką jest prezesura Dyrekcji w Krakowie.

Pocztowcy! Czytajcie wasze pismo:

NOWY

POCZTOWIEC

Niedomyślność.

Istnieje zwyczaj przy składaniu ścisłych egzaminów uniwersyteckich, że profesor po skończeniu egzaminowania dziękuje kandydatowi i podaje mu rękę. Bez względu na to, czy kandydat umiał czy nie, czy dawał odpowiedzi dobre czy kiepskie. Nierzadko zdarza się, że w chwilę potem wchodzi przewodniczący i ogłasza wynik egzaminu ujemny.

Minister Miedziński zwalniając dra Jarszyńskiego ze stanowiska p. o. generalnego dyrektora, wyraził mu podziękowanie za jego „energiczną i niezmordowaną pracę". Dr. Jarszyński wykorzystał tę kurtoazję ministra i nadużywając jego elegancji, roztrąbił na wszystkie strony świata swój dekret zwalniający, wysyłając komunikaty do wszystkich gazet i okólniki do wszystkich urzędów. Zwolennik dra Jarszyńskiego „Głos Narodu" wydrukował nawet dekret pochwalny tłustym drukiem.

Bylibyśmy ogromnie wdzięczni panu ministrowi Miedzińskiemu i panu prezesowi Jarszyńskiemu, gdyby nas zechcieli poinformować szczegółowo, w jakim kierunku energja dra J. posunęła naprzód pocztę, telegraf i telefon. O ile nam wiadomo, dr. Jarszyński posunął naprzód w randze kilku swoich pupilów, kilku swoich przeciwników pominął, wykonał kilka aktów rewanżu, dogodził swoim osobistym namiętnościom i na tem koniec.

Megalomanja idzie zwykle w parze z brakiem subtelności i ambicji. Istota dekretu leży nie w jego słowach, ale w treści decyzji. Zwalnia on urzędnika ze stanowiska III. stopnia służbowego i każe mu objąć stanowisko niższego stopnia. Gdyby dr. Jarszyński był trochę więcej domyślny, wyciągnąłby z dekretu pochwalnego całkiem inne konsekwencje.

Metody niwicczyzny.

W sprawie dyrektora Niwickiego zajmujemy stanowisko ściśle objektywne. Nie chcemy przesądzać sprawy i mamy pełną ufność, że pan Minister poczty wyda swą decyzję sprawiedliwie i zgodnie z wynikami przeprowadzonego śledztwa, nie krępując się przytem żadnymi ubocznymi względami.

Niemniej metody, których się chwyciła klika dyrektora Niwickiego, aby dochodzenia w zarodku zdusić i udaremnić, dają dużo do myślenia i mimowoli nasuwa się podejrzenie, czy też zarzuty przeciw Niwickiemu nie są przecież prawdziwe i uzasadnione. Gdyby dyr. Niwicki był zupełnie niewinny i czysty, to pocóż było:

1) wpływać na członk. koła nr. 1 do występowania z tegoż koła i do założenia nowego koła i to w drodze pressji wywoływanej przez naczelników oddziałów i naczelników urzędów filjalnych wobec podwładnego personelu,

2) przenosić członków Zarządu Koła Nr. 1. do innych oddziałów i urzędów przy stosowaniu do nich sekatury i represji,

3) brać do pomocy w tej robocie p. Kornickiego, którego dawniej ci sami ludzie jak zapowietrzonego unikali, którego się wypierali i którego inaczej nie nazywali jak „niepoczytalny pijaczyna",

4) zwoływać wiec w obronie dyr. Niwickiego, zapraszać redaktorów, uchwalać wykluczenie członków, umieszczać oszczercze artykuły,

5) zakładać konkurencyjną Chwilówkę do kaptowania i utrzymywania przy sobie secesjonistów z Koła Nr. 1.

Czy człowiek, który ma czyste sumienie i czyste ręce, chwytałby się takich środków dla ratowania swojej pozycji? Na to pytanie jest tylko jedna odpowiedź.

Bal pocztowców.

Musiał i Kornicki na balu pocztowym razem przy jednym stole, ubrani we fraki, rozbawieni, w najlepszej komitywie, wygłaszający wspaniałe toasty. Musiał, wiceprezes i kierownik Dyrekcji poczt i telegrafów w Krakowie i Kornicki, były oficjał pocztowy, wydalony dyscyplinarnie ze służby za strajk! Co za fenomenalne zjawisko!

Kiedy Kornicki przez komisję dyscyplinarną krakowską został za strajk ukarany zmniejszeniem płacy, spowodował wiceprezes Musiał rzecznika Sowińskiego do wniesienia rekursu z powodu łagodnego wymiaru kary. Gdy akta na skutek rekursu poszły do Wyższej komisji dyscyplinarnej w Warszawie wpłynął Musiał w tym kierunku, by karę zamieniono na wydalenie. I rzeczywiście Kornicki został ze służby wydalony, ponieważ strajk był wymierzony przeciw Witosowcom Piastowcom, przeciw Witosowi i Kiernikowi. Obecnie Kornicki i Musiał piją razem na balu swoje zdrowie.

Gdym patrzył na tę scenę, przeszedł mnie dreszcz zgrozy. Cierpię na przesadną wrażliwość na punkcie honoru i etyki. Zdawało mi się, że jestem na jednym z dramatów Ibsena lub Strindberga w chwili, gdy tragizm osiąga na scenie punkt kulminacyjny. Atmosfera balowa, rozigrane twarze, dźwięki muzyki spotęgowały jeszcze to napięcie tragiczne. Wyszedłem natychmiast z sali, ale przez całą noc nie mogłem zmrużyć oka. Twarze Musiała i Kornickiego dręczyły bezlitośnie moją wyobraźnię. Teraz żałuję niewypowiedzianie, że się dałem skusić na bal pocztowców.

Do Kornickiego nie mam żalu. Mam go ciągle jako idealistę, który poświęcił swoją egzystencję i swoje zdrowie dla dobra ogółu. Ale ta niwicczyzna, która w tak nędzny i ohydny sposób wykorzystała wykolejenie fizyczne i umysłowe tej szlachetnej jednostki i używa jej jako narzędzia do ratowania swoich wpływów, swej władzy i swych korzyści materjalnych, ona to ma ciężki grzech na sumieniu i ona za to kiedyś musi srogo odpokutować.

Kornicki pozostanie zawsze naszym druhem, kochanym towarzyszem i kolegą. Gdy zechce kiedyś do nas wrócić przyjmiemy go zawsze z otwartemi ramionami. To nasz zacny uczestnik zmagań, wódz naszej walki, krzepiciel naszych serc. Oby jak najprędzej przejrzał!

Sprawozdawca.

Troskliwość dyr. Niwickiego.

Mówią, że dyrektor Niwicki jest przesadnie dbały i troskliwy o swój personel. Tymczasem to okazało się nieprawdą. Gdy niedawno zgłosił się do służby po długiej i ciężkiej chorobie nerwowej kol. Korngrün, jeszcze niezupełnie zdrów, dyr. Niwicki zamiast uszanować wrażliwość chorego podczas rekonwalescencji, zaprosił go z miejsca do protokołu i do spisywania zeznań wezwał p. Londońskiego. Pierwsze pytanie: Pan pożyczył u Iksa 5 zł. i dotąd długu nie zwrócił. Co pan ma na to do powiedzenia? Korngrün: Odmawiam zeznań. Drugie pytanie: Pan pożyczył od Ypsilona 2 zł. i dotąd długu nie zwrócił. Co pan ma na to do powiedzenia? Konrgrün: Odmawiam zeznań. Trzecie pytanie: Co pan ma jeszcze do zeznania w tej sprawie? Nic. Na tem protokół zakończono.

Obecnie Dyrekcja poczt ma zamiar pociągnąć kol. Korngrüna za odmówienie zeznań w tak ważnej sprawie a dyr. Niwickiego za nieprawne wkraczanie w kompetencję sądów cywilnych.

W tym celu poleciła Dyrekcja przeprowadzić dochodzenia inspektorowi Kaliniewiczowi. Ale o dziwo! Pan inspektor zainteresował się nietylko długami prywatnemi kol. Korngrüna, ale także okazał grzeszną ciekawość i zapytał kol. K., czy kocha żonę, czy żona jego kocha, czy utrzymuje stosunki pozamałżeńskie z innemi kobietami itp. Tego było już za dużo. Korngrün, widząc jaskrawe nadużycie władzy ze strony swych bezpośrednich przełożonych i sraciwszy już zaufanie do Dyrekcji, wystosował wprost do ministra poczt następujący telegram:

Minister Poczty Pan Miedziński
Warszawa.

Od czasu mych zeznań protokolarnych przeciwko nadużyciom tutejszego Dyrektora Niwickiego jestem gnębiony i maltretowany protokołami w sprawach osobistych. Proszę choćby na mój koszt o wysłanie delegata ministerstwa celem zakończenia niebywałych represji przeciw mojej osobie, jakoteż przeciw tym kolegom, którzy mieli odwagę stanąć w obronie sprawiedliwości. Za sprawiedliwość gnębionym być nie mogę i ufam, że Pan Minister do niesprawiedliwości nie dopuści.

Nadto wiceprezes koła okręgowego krakowskiego dowiedziawszy się o tem, nadał również od siebie następującej treści telegram:

Dyrektor Niwicki stosuje od szeregu miesięcy na zarzucone mu liczne przekroczenia służbowe barbarzyński sposób obrony, szykanując kolegów, którzy mieli odwagę zdemaskować jego nadużycia. Około trzydziestu kolegów znosi straszliwe represje. Prosimy o wysłanie komisji ministerstwa, by położyć kres mocno naprężonej sytuacji. Dalsze trwanie obecnego stanu może łatwo spowodować nieobliczalne następstwa.

My od siebie zapytujemy p. Niwickiego, dlaczego nie przesłucha protokolarnie swoich najbliższych adherentów, którzy nie zwracają nie tylko kwot pożyczonych, ale także powierzonych. Czy obawia się może wkroczyć w kompetencję sądów karnych?

Ankieta
w sprawie utworzenia jednego Koła miejscowego w Krakowie.

W Krakowie — jak wiadomo — mamy pięć kół miejscowych. Koło Nr. 1, obejmujące personel urzędniczy krakowski z wyjątkiem urzędu pocztowego Kraków 2, koło Nr. 2, obejmujące personel urzędniczy urzędu pocztowego Kraków 2., koło Nr. 3. niższych funkcjonarjuszów, koło techniczne pracowników technicznych, wreszcie koło t. zw. dyrekcyjne — personel urzędniczy Dyrekcji poczt i telegrafów. W ostatnim czasie pewna część członków Koła Nr. 1. wystąpiła z tego Koła i utworzyła odrębne Koło, które jednak nie zostało uznane i zatwierdzone przez Zarząd główny. Pozatem także powstała kwestja, czy przynależność do pewnego Koła zależy od swobodnego wyboru członka czy też podlega pewnym stałym prawidłom.

Obecnie zrodziła się myśl utworzenia jednego Koła miejscowego w Krakowie, któreby objęło wszystkich bez wyjątku pracowników krakowskich, względnie myśl złączenia wszystkich istniejących dziś Kół miejscowych w jedno Koło. Raz z tego powodu, że obecny stan rzeczy jest sprzeczny z statutem Związku powtóre jedno Koło, liczące blizko 2.000 członków, byłoby potężna organizacją któreby mogło znacznie łatwiej przeprowadzić słuszne postulaty swych członków, podczas gdy obecnie organizacja jest rozproszkowana ku uciesze tych, którzy na wzajemnych antagonizmach poszczególnych Kół żerują.

W powyższej kwestji otwieramy ankietę i prosimy tych członków, którzy interesują się życiem organizacyjnem i którym dobro organizacji leży na sercu, by swoje zdanie i stanowisko w tej sprawie wypowiedzieli i nadesłali do Redakcji naszego miesięcznika pisemne odpowiedzi, które umieścimy, ażeby w ten sposób zgromadzić i przygotować w tym kierunku materjał na przyszły kongres.

KRONIKA.

KTO ZOSTAŁ NAJHOJNIEJ OBDARZONY REMUNERACJAMI I ZAPOMOGAMI? Nie kto inny jak właśnie pan wiceprezes Musiał. W jesieni ub. roku dał mu p. Jarszyński remuneracje w kwocie 500 zł. Obecnie przyznał mu zapomogę 200 zł. — A trzeba wiedzieć, że pobory p. Musiała wynoszą przeszło 700 zł. miesięcznie, że przez 8 miesięcy brał p. Musiał pauszal dyrekcyjny miesięcznie 1.300 zł., podczas gdy rzeczywiste wydatki kancelaryjne wobec tego, że atrament sporządzają w Dyrekcji woźni ze struganych ołówków chemicznych, wynoszą miesięcznie najwyżej 800 zł., za-

tem zostaje na czysto zysk 500 zł., a za 8 miesięcy 4.000 zł. I za co to wszystko dostaje p. Musiał? Za mechaniczne podpisanie kilkunastu referatów dziennie bo świadczeń p. Musiała nie można chyba nazwać poważnie kierownictwem Dyrekcji. A tymczasem inni urzędnicy, którzy jak woły robocze harują 7 i 8 godzin dziennie, niedożywieni, nieubrani, nie mający za co dzieci do szkoły posłać, pozbawieni są stale remuneracji i zapomóg, o ile nie umieją prosić, kłaniać się, poniżać, protekcji używać, zaskarbić sobie łaski prezesa okręgu Kormana. Przy takich stosunkach i przy takich przełożonych, jakich mamy obecnie w Krakowie, czy nie byłoby racjonalniej znieść zupełnie system zależnych od swobodnego uznania zapomóg i remuneracyj i zaprowadzić stały dodatek dla wszystkich pracowników odpowiednio stopniowany wedle np. stanu rodzinnego i stopnia służbowego? W ten sposób moglibyśmy się uwolnić od kaprysów, chimery i osobistych animozyj Jarszyńskich, Musiałów i inych im podobnych. Jakie szczęście, że wypłata poborów na pierwszego jest ustawą zagwarantowana i nie zależy od swobodnego uznania tych dygnitarzy. Bo w takim razie niejeden byłby pozbawiony środków do życia.

CZY PRZEŁOŻONY MOŻE CAŁOWAĆ W BIURZE PODWŁADNE URZĘDNICZKI? Na jednem z zebrań pocztowców w Krakowie, zwołanem w grudniu ub. r. w celu wzięcia w obronę dyrektora Niwickiego przed atakami „kilku warchołów", zabrał głos prezes koła Nr. 2. p. Mackiewicz i z właściwą sobie swadą począł argumentami wykazywać, że flirty, uprawiane w biurze przez przełożonego z podwładnemi urzędniczkami za obopólną zgodą. nie mogą stanowić żadnego wykroczenia służbowego ani nie sprzeciwiają się przepisom, gdyż pożądliwości erotyczne, zwłaszcza u mężczyzn fizycznie zdrowych i seksualnie rozwiniętych, są czasem tak silne, iż poskromienie ich przekracza granice swobodnej woli. Zresztą o ile to się dzieje za przyzwoleniem urzędniczki, nikt nie ponosi w tem szkody i nikogo to nie krzywdzi. Ze stanowiskiem tem zgodziła się wprawdzie większa część zebranych, jednak jest wątpliwe, czy władza przełożona względnie komisja dyscyplinarna podziela również taki punkt widzenia. Gdyby rzeczywiście wprowadzono taką swobodę w instytucji pocztowej, jak tego żąda p. Mackiewicz, jakby wówczas wyglądało urzędowanie na poczcie? Chyba p. Mackiewicz nie zdawał sobie należycie sprawy z tego, co mówił. Mamy nadzieję, że Pan Minister Poczty, który ma obecnie tę sprawę rozstrzygnąć, nie dopuści do uszczuplenia dobrej sławy naszej instytucji i postąpi w tym wypadku z należytą surowością.

SYSTEM LINJOWY. Jeśli jest faktycznie prawdą to, o czem pod powyższym tytułem pisze „Poczta" z 15 grudnia 1926, to musimy stwierdzić, że odnośny kierownik oddziału jest kompletnym półgłówkiem. Dla szefa, który się cośkolwiek orjentuje, wystarczy przeglądnąć codziennie referaty swoich urzędników, ażeby się przekonać, ile kto pracuje, jakiego czasu na to zużywa i jaką wartość praca danego urzędnika posiada. Skoro jednak szef, by sobie wyrobić zdanie o swoich urzędnikach, musi w tym celu spisywać codziennie akta i kieruje się wyłącznie cyframi, to świadczy to tylko o tępocie umysłowej. Dziwi nas tylko, że tak mądry, zdolny i genjalny prezes jak dr. Jarszyński, mógł tolerować takie idjotyzmy.

Jak awansowali dygnitarze pocztowi w Polsce?

Powszechnie jest wiadomem, jak gorączkowa gonitwa powstała u nas w roku 1919 po rangi, stanowiska i posady. Każdy chciał na Polsce zrobić jak najlepszy interes, bo tylko w ten sposób pojmował niepodległość Polski. Poniżej podajemy tabelę niektórych wyższych urzędników administracyjnych, z wymienieniem, jaką rangę miałby każdy dziś jako urzędnik austrjacki, jaką rangę dziś w Polsce faktycznie posiada i ile rang wobec tego zyskał:

	Miałby w Austrji	Ma w Polsce:	Zyskał:
Moszczyński	VI	II	4
Jarszyński	V	IV	1
Hellmann	VI	IV	2
Urbański	VI	II	4
Musiał	VII	V	2
Borosławski	VI	VI	—
Zakrzewski	VII	IV	3
Haber	VII	VI	1
Walcher	VII	V	2
Kaczanowski	VII	V	2
Moszoro	VII	V	2
Pajor	VII	V	2
Kuntze	VII	V	2
Lesiecki	VIII	V	3
Finze	VIII	VI	2
Dziekan	IX	VI	3
Blachier	VIII	VI	2
Grenik	VIII	VI	2
Pordes	VIII	VIII	—
Czaykowski	VIII	VI	2
Breiter	IX	VI	3
Sowiński	IX	VI	3
Popowicz	V	V	—
Zachar	VIII	VII	1
Kościsz	VIII	VII	1
Krygcz	VII	V	2
Chendyński	VII	VI	1
Kolinek	VII	VI	1
Głowacki	VII	VI	1
Antosz	VIII	VI	2
Jawdyk	VIII	VI	2
Bartyzel	IX	VI	3

Możeby pan Minister Poczt i Telegrafów wniósł projekt ustawy, któryby przywrócił rangi, każdemu faktycznie się należące? Jest to jedyny sposób skręcenia łba awanturniczym stosunkom panującym w naszej administracji od lat ośmiu.

Odezwa do wszystkich Członków Koła Nr. 1 w Krakowie.

Koledzy i Koleżanki!

W połowie marca br. odbędą się wybory do Zarządu Koła Nr. 1. w Krakowie. W walce wyborczej zetrą się dwa obozy. Z jednej strony stanie trzymająca się kurczowo władzy zdemoralizowana garstka karjerowiczów, geszefciarzy, służalców, pozbawiona czci i etyki, chwytająca się środków podłych i nikczemnych, i ci nieliczni na szczęście koledzy, którzy pozostają na żołdzie tej kliki i dla których rzucone ochłapy są droższe od czci i godności.

Po drugiej stronie staną do walki ci, którzy godność pracownika pocztowego uważają za najwyższe dobro, którzy nigdy nie chcieli zgodzić się na to, by być narzędziem krzywd i nieprawości, dla których dobro i pomyślność ogółu pocztowców było i pozostanie na zawsze jedynym celem i wyłącznym ideałem, którzy odważnie, mężnie i z poświęceniem stawiali i nadal stawiać będą czoło wszelkim łajdactwom i nadużyciom.

Koledzy! Musicie obecnie zdać egzamin swojej wartości moralnej. Każdy z was niech dobrze rozważy, po czyjej stronie jest słuszność, kto broni sprawy uczciwej, kto dla dobra powszechnego poświęca interesy osobiste, kto zasługuje na zaufanie. Nie dajcie się uwieść pieniądzmi i przyrzeczeniami, nie dajcie się odstraszyć groźbami! Miejcie odwagę okazać swą uczciwość. Głosowanie jest tajne. Jeśli pójdziecie za głosem swego sumienia, nie znajdzie się taka siła, któraby mogła Was przemódz i złamać. Obóz korrupcji znajduje się w agonji. Honor Wasz wzywa Was, byście dopomogli do zwycięstwa idei sprawiedliwości!

Łańcuch prasowy.

Trudności finansowe, połączone w czasach obecnych z wydawaniem czasopisma fachowego zmuszają nas do otwarcia „Łańcucha prasowego“.

Hasłem naszego pisma jest walka z korrupcją i z systemem protekcyjnym, walka z karjerowiczostwem i z polityką osobistą w administracji. Będziemy bezwzględnie dążyli do tego, by każdy pracownik pocztowy oceniany był wyłącznie wedle swych zdolności i efektu pracy i wedle swojej gorliwości służbowej bez względu na jego przynależność partyjną, narodowość, wyznanie, pokrewieństwo, znajomości i stosunki osobiste. Chcielibyśmy raz na zawsze wykorzenić system protekcyjny, który panosząc się od lat ośmiu bez żadnej z jakiejkolwiek strony przeszkody i bez żadnego hamulca, zdeprawował naszą instytucję wprowadzając wszędzie zgniliznę moralną.

Do sympatyków naszego kierunku i programu zwracamy się z prośbą by zechcieli łaskawie umożliwić i ułatwić nam naszą pracę i przyczynić się finansowo do poparcia naszego miesięcznika. W tym celu otwieramy „Łańcuch prasowy“. Każdy pracownik uczciwy, który uzna, jak konieczna jest w czasach obecnych nie tylko w interesie poszczególnych jedenostek ale w interesie Państwa, bezwzględna walka z demoralizacją, szczególnie w naszej instytucji, niech prześle celem umożliwienia naszego wydawnictwa choćby najdrobniejszą kwotę pieniężną i niech wymieni znajome mu osoby, które w „Łańcuchu prasowym“ wzywa do złożenia takiej samej kwoty. Na żądanie wymienimy w „Łańcuchu prasowym“ tylko początkowe litery nazwiska uczestników. Kwoty pieniężne prosimy przesłać pod adresem Redakcji.

Rozmaitości.

FALA MROZÓW W POLSCE osiągnęła największą siłę w poniedziałek 21 bm. Notowano w Wilnie — 27°, w Krakowie 19 stopni, w Warszawie 16 stopni, w Poznaniu 19 stopni i w Zakopanem 28 stopni.

ZNOWU FALA TRZĘSIEŃ ZIEMI. Przed kilkoma dniami, obserwatorjum astronomiczne w Krakowie zanotowało trzęsienie ziemi, gdzieś w odległości od Krakowa około 400 km., które trwało ponad 6 minut. Po otrzymaniu bliższych wiadomości, okazało się, że trzęsienie ziemi było w Belgradzie (Jugosławja). Podobno liczba zabitych i rannych dosięga kilkudziesięciu osób, a zniszczonych domów jest około 200. Jak donoszą obecnie dzienniki, uczeni zapowiadają w całym świecie cały szereg nowych trzęsień ziemi.

ZATAŃCZYŁA SIĘ NA ŚMIERĆ w Piotrkowie Kazimiera Ożarkówna. Mówiła ona, że w tańcu dopiero człowiek żyje, więc tańczyła całemi nocami na różnych zabawach, aż wreszcie w tańcu runęła martwa na posadzkę wskutek paraliżu serca.

ŚPIEW PTAKÓW. Ze względu na to, że w Anglji w dużych miastach dzieci nie znają prawie zupełnie śpiewu ptaków, zaprowadzono w szkołach gramofony z płytami, na które pochwycono te śpiewy, zwłaszcza śpiew słowika. Pomysł godny naśladowania.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Kozłowski. Z Drukarni Ludowej w Krakowie. — Nr. telefonu 1310.